Ner 175. Kraków, Sobota 4 Sierpnia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Mariacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (za 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 3 sierpnia.

Bezpośrednio po artykule zatytułowanym: „Obłąkanie moralne,“ drukuje wtorkowa *Köln. Ztg* list z Poznania, który, bez i mimo woli redakcyi narodowo-liberalnego organu, staje się najwymowniejszą z ilustracyj moralnego obłędu, srożącego się dotąd wśród niektórych warstw niemieckiego społeczeństwa. Mówimy: dotąd — bo same wywody korespondenta nadreńskiego pisma, acz dyszą wściekłą przeciw nam nienawiścią, jednak już same w sobie, a więc bez związku z innemi objawami publicznego życia w Niemczech, sprawiają wrażenie, że polonofobia ta jest tylko tak intenzywną, iż na ekstenzywności tracić zaczyna. List, o którym mówimy, pisany z okazyi zjazdu lwowskiego dziennikarzy i literatów polskich, jest jednak nietylko dlatego cennym dokumentem. Mieści on w sobie zarazem część przyczyn, dla których antypolska mania w Niemczech zaczyna coraz bardziej i powszechniej być uważaną za to, czem jest — to jest za manię właśnie.

Stwierdza to ze łzą w piórze współpracownik kolońskiego dziennika: „Niemcy niestety — pisze — są aż nadto skłonni uważać „sprawę polską“ za wytwór wyobraźni niektórych, Polakom niechętnych.“ Tu jednak, choć do tego mało czujemy chęci i powołania, musimy oskarżonych o łatwowierność polityczną Niemców wziąć w obronę przed nadreńskim instygatorem; musimy przedewszystkiem przyznać im, że przez lat tyle wierzyli ślepo we wszystkie groźby i klęski, jakie im przynieść może „sentymentalizm“ wobec Polaków; wierzyli w wojnę z tego powodu z Rosyą, wierzyli w polonizacyę połowy cesarstwa niemieckiego i wszystkich bali się upiorów, które im żelazny kanclerz z trybuny lub w publicystycznej ukazywał *camera obscura.* I niech nam uwierzy *Köln. Ztg* — jest ich jeszcze dziś bardzo wielu, co tego wszystkiego się boją i śnią na jawie o strasznych, polskich niebezpieczeństwach. Ale gdyby nawet doprawdy było ich już mało, to dla reszty prosimy o łagodzące okoliczności.

Co oni winni, że od lat groźby te wszystkie się nie spełniają, co winni, że polskie głosy dopomogły do wzmocnienia siły zbrojnej Niemiec i zamiast wywołać, osłabiły niebezpieczeństwo wojny; czyż ich wina, tych łatwowiernych, że uwierzyli faktom, a w pogróżki, z temi faktami sprzeczne, uwierzyć nie mogą.

Bo spojrzyjmy tylko. „To, co budziło dawniej tylko uśmiech — zapewnia korespondent liberalnego pisma — idea nawrócenia wszystkich Słowian zachodnich ku wielkopolskiej myśli, to dziś udało się w znacznej części.“

I to się pisze w chwili, w której Polacy więcej niestety niż kiedykolwiek osamotnieni są wśród Słowian w wielkiej myśli unii z Zachodem i odporu przeciw Wschodowi! To się pisze w chwili, kiedy w austryackich delegacyach Polacy są prawie jedynymi Słowianami, stojącymi przy trójprzymierzu twardo i wiernie. To się pisze w chwili, kiedy mniej niż kiedykolwiek nawet zachodzi różnica między nami a większością ludów zachodnio-słowiańskich pod hasłem obrony przeciw panslawizmowi i supremacyi olbrzyma z północy! To się pisze — i potem chce się, aby ktokolwiek — nawet liberalny Niemiec, a więc z urodzenia doktryner i wróg faktów, w to uwierzył! *Köln. Ztg* przypomina słowa, które muszą być słuszne, skoro wypowiedziane przez Gustawa Freytaga, zostały potwierdzone powagą pana ...Hobrechta. Te wiekopomne słowa brzmią: „Czem są Polacy, zawdzięczają Niemcom“. Nie chcąc historycznego prowadzić procesu z powieściopisarzem i ze zbankrutowanym politykiem, przyjmujemy te słowa z wdzięcznością i przyznajemy, że jeśli istotnie Polacy kiedyś wywalczą sobie w Niemczech byt godny siebie, zawdzięczać to będą Niemcom tego rodzaju, co przyjaciele polityczni kolońskiego pisma; oni to bezgraniczną swą ku nam nienawiścią, niegodziwością środków i bezmyślnością argumentów przyczyniają się najdzielniej do otrzeźwiania Niemców ze skutków długoletniej suggestyi Bismarcka!

Jedna z najdowcipniejszych kobiet w Polsce spotkała przed kilku laty w towarzystwie, narodowo-liberalnego profesora i przywódcę, Gneista. W rozmowie, pełnej oczywiście komplementów, oświadczył p. Gneist, że do najmilszych pamiątek życia liczy album, ofiarowane mu wraz z fotografiami przez panie polskie. „Jakżeż to musiało być strasznie dawno!“ — zauważyła Polka. Istotnie, bardzo to dawno od czasu, kiedy niemiecki liberalizm mieścił w sobie żywioł braterstwa i życzliwości dla uciśnionych. Tego też, i sprawiedliwości od niego nie wymagamy. Ale czego wymagać mamy prawo, to zrozumienia interesów własnej jego ojczyzny. Bo wszakże ten liberalizm ma być pono i „narodowym“. Otóż skoro *Köln. Ztg* potrąca o kwestyę słowiańską i kwestyę polską, musimy jej powiedzieć, że walcząc przeciw polskiemu wpływowi w Słowiańszczyźnie zachodniej, nie niemieckiemu z pewnością otwiera wrota wpływowi, ale wpływowi potęgi, która — jak to świeżo przypomniano nad grobem jednego z najlepszych synów Polski — Polski byt polityczny zniszczyła przed wiekiem dlatego, aby jej drogi do Europy nie zawalała. — Wolno więc organowi niemieckiemu żądać, jak to obecnie czyni, aby Niemcy „myśl odbudowania państwa polskiego zwalczały na noże“, ale nie wolno żądać zniszczenia narodowości, która i dziś jeszcze, jak gdyby przeciw woli Niemiec, odsuwa od nich groźne sąsiedztwo Wschodu. Dziwne to zaiste zaślepienie: w dziedzinie abstrakcyi uważają się Niemcy za powołanych do bronienia i rozszerzania cywilizacyi zachodniej na Wschód; w praktyce przez lat tyle czynili wszystko, aby przez odtrącenie od siebie Polaków, lub lepiej jeszcze przez ich zniszczenie ułatwić barbarzyństwu drogę na Zachód. W teoryi pracują ciągle nad upewnieniem tego, co zdobyli, nad obwarowaniem się od wszelakich wrogów zewnętrznych; w praktyce z zaparciem się siebie dążą do tego, aby na wschód i zachód czynić szczerby w okopach i wewnętrznych sobie wychowywać wrogów. Więc pomijając już moralną stronę tego wielkiego obłąkania, politycznemu dziwić się musimy obłędowi, a o tej polityce, którą doradza *Köln. Ztg* i jej podobni, powiedzieć, parafrazując znane słowa, że to n i e t y l k o zbrodnia, ale i błąd!

Wojna chińsko-japońska.

I.

Wojna pomiędzy Chinami a Japonią została nareszcie formalnie wypowiedziana. Pierwszą wiadomość o tem otrzymał z Tien-Tsin dom Mathison w Shanghai. Prawie równocześnie mogło już zakomunikować biuro Reutera, że reprezentanci mocarstw w Tokio oficyalnie zostali zawiadomieni o tem, iż Japonia przesłała Chinom wypowiedzenie wojny. Wkrótce potem potwierdziła to doniesienie ajencya Stefaniego, dodając kilka szczegółów o treści noty japońskiego ministra spraw zagranicznych. Japonia już przedtem rozesłała mocarstwom okólnik, uzasadniający wkroczenie do Korei. Skoro tylko doszła do rządu japońskiego wiadomość — wyjaśniał okólnik — że Korea w dniu 8 czerwca zawezwała pomocy Chin, wysłał rząd z własnej inicyatywy 2000 ludzi i pięć statków wojennych na wybrzeża koreańskie i zawiadomił o tem Chiny, powołując się na traktat z roku 1885. W dniu 12 czerwca powstanie na Korei było już prawie stłumione; wtedy Chiny zażądały wycofania wojsk japońskich. Żądaniu temu Japonia dlatego nie uczyniła zadość, ponieważ rokosz w niektórych okolicach podnosił jeszcze głowę. Rzeczywiście wkrótce potem rokoszanie rzucili się na chrześciańskich misyonarzy w Chemulpo. Wywiązały się pomiędzy Chinami a Japonią rokowania, wśród których Japonia zdecydowała się zaprzeczyć Chinom prawa zwierzchnictwa nad Koreą z trzech powodów: po pierwsze dlatego, że Korea proklamowała się w roku 1882 jako państwo niezawisłe, co wszystkie mocarstwa oprócz Chin uznały; powtóre, że Chiny w traktacie zawartym w Tien-Tsin, przyznały Japonii prawo do zbrojnej interwencyi w Korei; potrzecie, że Korea zawierała traktaty polityczne i handlowe z zagranicznemi mocarstwami bez zezwolenia ze strony Chin. Tyle zaznaczał okólnik; obecna nota streszcza wypadki, które tymczasem zaszły, kreśli obraz obecnej sytuacyi, donosi o wypowiedzeniu wojny i dodaje, że japoński rząd jest zawsze gotowy do zastanawiania się nad pokojowemi propozycyami, któreby dały się pogodzić z istotnym stanem rzeczy i z godnością Japonii.

Telegrafowany wczoraj komunikat *Journal de St. Petersbourg* dowodzi, że Rosya wierzy jeszcze w pokojowe załatwienie konfliktu. Niemniej jednak trzeba się liczyć z faktem, że wojna wybuchła i że do przelewu krwi przyszło przedtem jeszcze, zanim wojna w drodze dyplomatycznej została wypowiedziana. W dniu 25 lipca Japończycy zatopili parowiec transportowy „Kau Szung“, na którego pokładzie znajdowało się 1.700 Chińczyków; oprócz tego w ręce japońskie dostał się stary statek wojenny „Tsao-Kian“. Natomiast udało się parowcom chińskim „Czen-Yuen“ i „Ko-Tse“ ujść przed pościgiem wraz z sześcioma innymi parowcami transportowymi i dobić do brzegów koreańskich. Jeżeli zatem celem japońskiego napadu było przeszkodzenie chińskim wojskom w wylądowaniu na półwyspie, zamiar ten nie powiódł się. W tej walce morskiej w dniu 25 lipca brały udział trzy japońskie statki wojenne: „Takacziho“, „Hi-Yei“ i „Aketsusu“. „Takacziho“ jest krążownikiem stalowym z okryciem pancernem o 3.650 tonnach i 18·72 węzłach szybkości. Znacznie mniejszym jest „Hi-Yei“; jest to przestarzały krążownik o 2.200 tonnach i 13 węzłach. „Aketsusu“ zaś, inaczej także znany pod nazwą „Akitsusima“ liczony jest na 3.150 tonn i 19 węzłów. Według jednej wersyi starcie nastąpiło w okolicach Round Island, według innej w pobliżu Asan; być może zresztą, że starcie było dwukrotne. Round Island leży na północ od cieśniny Miatas pomiędzy morzem Żółtem a zatoką Peczileh. Asan leży w Korei południowej i posiada fortecę, zajętą niedawno temu przez Chińczyków. W dniu walki morskiej Japończycy usiłowali przypuścić szturm do tej fortecy; z jakim statkiem nie wiadomo. Nadeszłe depesze mówiły także o tem, że w przeszły czwartek Japończycy otworzyli ogień z dział przeciwko Chińczykom, którzy wylądowali w Yaczan nad rzeką Yalu. Dokładniejsze zbadanie wszystkich tych doniesień jest o tyle utrudnione, że brak odpowiedniego kartograficznego materyału. Najdokładniejsza stosunkowo jest jeszcze mapa rosyjskiego sztabu jeneralnego. Nadto są wielkie przeszkody w przesyłaniu depesz. Chińskie urzędy telegraficzne odrzucają bezwarunkowo wszelkie depesze cyfrowane, jawne zaś telegramy przyjmowane są tylko o tyle, o ile nie zawierają szczegółów, odnoszących się do jakichkolwiek działań wojennych.

O ile można zatem dowiedzieć się, chińska armia północna z jak największą szybkością gromadzi się w Taku. W kanale północnym i u ujścia rzeki Yangtsekiang zapuszczane są skrzętnie miny podwodne. Siły wojenne gromadzone są zewsząd z niezwykłym pośpiechem. Wracając do utarczki pod Azan czy pod Round-Island, według relacyj japońskiego poselstwa w Londynie, walkę wywołać miała właśnie chińska eskadra. Inaczej rzecz przedstawiają chińskie źródła, według których krążownik Kau Szung został niespodziewanie przeszyty torpedami japońskiemi. Kau-Szung był własnością angielsko-chińskiego Towarzystwa „Steam Navigation Company“ i nosił na sobie angielską flagę. Kapitan statku Galsworthy był także Anglikiem. Okoliczności te wytwarzają odrazu w Anglii usposobienie przychylne dla Chin; prasa londyńska w bardzo ostrym tonie zwraca się do Japonii. — *Daily News* mówi o groźnych skutkach, na jakie narażają się Japończycy. *Daily Chronicle* nie kryje oburzenia: „jeżeli wiadomości te są prawdziwe — czytamy w angielskim dzienniku — byłby to akt zimnego okrucieństwa, w które uwierzyć trudno, jeżeli się ufa honorowi japońskiego ludu. Właściciele statku upomną się za pośrednictwem wielkobrytańskiego rządu spraw zagranicznych o odszkodowanie za utratę okrętu, ale Anglia upomni się o zamordowanych swoich poddanych. Rząd japoński nie powinien się dziwić, jeżeli lada dzień usłyszy o stanowczej interwencyi Wielkiej Brytanii albo innego europejskiego mocarstwa.“ Przychylniej dla Japończyków przedstawia rzecz korespondencya z Shangai pomieszczona w *Central News*: „Japończycy wezwali komendanta statku Galsworthy'ego. Kau-Szung jednak usiłował uciekać. Dogniano go i zamknięto w zatoce. Na pokład Kau-Szunga wszedł japoński oficer i oświadczył, że polecono mu zatopić statek, ale że gotów jest ocalić życie załodze. Galsworthy odrzucił tę propozycyę, oficer odszedł zatem sam jeden; wkrótce potem statek wysadzony został w powietrze.“ W każdym jednak razie sympatye Anglii nie są wcale po stronie Japonii.

Co się tyczy Rosyi, która sama dla siebie chętnie anektowałaby Koreę, to ta od początku nieprzychylnie była dla Japonii usposobiona. Pomimo to nie gaśnie bynajmniej ani wśród najbliższego otoczenia Mikada w Tokio, ani wśród japońskiej ludności animusz wojenny. Na wszystkich japońskich wyspach daje się odczuć silne wrzenie. Wojsko urlopowane bez wezwania stawia się pod broń; ochotnicy zgłaszają się tłumnie; zewsząd płyną dla rządu bogate ofiary pieniężne na podtrzymanie wojny. Rząd jednak odrzuca ofiary pieniężne, ponieważ budżet państwa wykazuje aż czternaście milionów nadwyżki. Natomiast utworzył rząd biuro dla przyjmowania darów dla chorych i rannych żołnierzy, a japońskie towarzystwo Czerwonego Krzyża rozwija nader ruchliwą działalność. Towarzystwo to jest tam wybornie zorganizowane i należą do niego najpierwsze damy sfer towarzyskich Japonii; cesarzowa Haruko jest członkiem honorowym Towarzystwa i w tym charakterze osobiście pielęgnowała w swoim czasie rannego następcę tronu rosyjskiego. Flota japońska składa się z 1 pancernika kazematowego (3.117 tonn, 15 dział), 2 pancerników do obrony wybrzeży (3 650 tonn, 20 dział, 4 maszyny torpedowe), 1 korwety pancernej (2 530 tonn, 6 dział, 2 maszyny torpedowe), jednego taranowca (1,360 tonn, 3 działa, 9 maszyn torpedowych), 9 krążowników pierwszej klasy (1.770 tonn, 86 dział, 14 maszyn torpedowych), 2 krążowników 2 giej klasy, 6 kanonierek i 25 torpedowców. Nadto wypożyczonych jest 20 parowców handlowych na transport wojsk. Japońskie siły lądowe zorganizowane są całkowicie według europejskich wzorów, według nich nawet uzbrojone i odziane. Zwłaszcza francuskie i niemieckie urządzenia wojskowe są naśladowane wiernie i starannie. Armia opiera się na powszechnem obowiązku służby wojskowej. Wojsko stałe utrzymywane jest na stopie 71.000 ludzi. Obowiązek służby wojskowej zaczyna się

Z WYSTAWY OBRAZÓW
w Sukiennicach.

Przyznaję się do tego grzechu, że, stojąc przed obrazami na wystawie, nie lubię domyślać się, co malarz chciał przedstawić, pragnę zawsze jasnego określenia przedmiotu farbą i rysunkiem. Przyznaję się, że z takiemi zastarzałemi przesądami nie powinienem brać się do pióra w sprawie sztuki i rzeczywiście dobrze mi z tem, że od dłuższego czasu przerwałem moje artykuły w *Czasie* z dziedziny sztuki. Spokój coś wart dla starszego wiekiem krytyka sztuki. Krytyki nasi artyści nie znoszą, radzi zawsze żyć w otoczeniu pochwał swych stronników. Na szczęście tym razem nie mam obawy, odzywając się; kilka obrazków obcych nam artystów, powieszonych na wystawie w Sukiennicach, zmusiło mnie swą niezwykłą szlachetnością, doskonałością faktury i tą jasnością skończenia i określenia przedmiotów do zabrania głosu. Czuję się w obowiązku podnieść znaczenie tych prac dla tej publiczności, która zagląda do sal wystawy i szuka piękna. Czynię to z obowiązku polskiej gościnności, która dała obrazkom tym przystęp do progów dla polskiej przeznaczonych sztuki. Jeżeli przykro nam, gdy obcy recenzenci pomijają milczeniem dobre nieraz prace artystów polskich na wystawach zagranicznych, nie wolno nam być względem obcych równie niegrzecznymi. To też głównie nakazało mi wziąć pióro do ręki.

Przedewszystkiem gościem mamy u siebie piękny obrazek Juliusza B r e t o n a, tego znakomitego artysty francuskiego, co swymi peizażami i scenami ludowemi tak dobrze przypada miłośnikom naszym w sztuce codziennej. Stary ten artysta pokazuje nam w obrazku świat ludowy północnej Francyi tak poetyczny z tej strony uczuć religijnych, która z pewnością daje zawsze idealny nastrój obrazkom ludowym, a na nieszczęście tak rzadko stronę tę biorą za motyw malarze nasi, przekładając nad nią rubaszne, karczemne sceny.

Obraz Juliusza Bretona jest niewielkim, łatwo stosującym się do naszych mieszkań; tytuł: „Na odpust“ nie zdaje się nam stosownym, wolelibyśmy nazwać go: „W drodze do cudownego miejsca“. Wydeptana przez pobożnych ścieżka wpośród lesistego zagajenia, które wypełnia całkowicie cały obrazek, jest tłem dla nielicznych postaci, wzbogacających pomysł peizażowy. Ścieżka pogłębiła się w lekki wąwóz o brzegach wyniosłych, na których czepiają się korzenie klonów, których gałązki splatają się w górze, tworząc rodzaj wirydarza z oświeconą głębią. Gęstwina tworzy zaciemnione zacisze, do którego przez szczeliny liściowania zagląda słońce, rzucając jasne plamy na ziemię i figury pierwszego planu. Cienistą tą dróżką postępuje kilka postaci ludowych; dwóch chłopów zatrzymał w oddali jakiś ubogi, wlokący się na kolanach; idąca przed nimi starsza wieśniaczka zwraca się ku sprzedającej świece, co zasiadła na boku dróżki. Wszystko to są rzucone zręcznie postaci dodatkowe drugiego planu, malejące perspektywicznie i rysujące się sylwetowo. Na pierwszy plan obrazu ścieżką tą cienistą zbliża się do widza grupa dwu osób, dążących do świętego miejsca ze świecami, by je złożyć na ofiarę. Śliczna, pełna naturalnego wdzięku młoda matusia, Bretonka, w świątecznym stroiku, prowadzi za rękę malca swego, chłopca kilkoletniego, w charakterystycznym kapeluszu, niebieskiej opończy i sabotach. Cała gama przytłumionych odcieni czerwonego składa się na ubiór kobiety, szamerowany złotem, dobrze dopasowany do zgrabnej figurki, narysowanej subtelnie w ruchu postępującej naprzód osoby. Przy bogactwie szczegółów ubioru panuje tu lekkość traktowania, daleka od sztywności, wywołanej pozującym modelem. Wdzięczna główka kobiety, ubrana w ten biały czepiec z rąbkiem czerwonym, a tak pełna smętnego wyrazu, drobne rączki rysowane są z tą finezyą, która się rachuje z każdym szczegółem, i posiadają warunki, które mówią o tradycyach dawnej sztuki. Obrazek ma dziwny spokój, zatrzymujący widza długo przed sobą, harmonijny nastrój kolorystyczny obmyślanym i opracowanym jest zręcznie przez mistrza, który studya swe umiał podporządkować pod wymagania artyzmu i przy całym naturalizmie dał rzecz drobną pomysłem, ale szlachetną, choć w sferze ludowej i pełną interesu.

Mniej zajmującemi są dwie znacznie większych rozmiarów prace monachijskiego malarza Ludwika D e t t m a n n a, scena figuralna, w której peizaż zajmuje główne miejsce i inny bez sztafażu krajobraz. Przyciągają one do siebie naturalizmem w pleinerze jasnym, niemal jednotonnym, z fakturą dziwnie łatwą i śmiałą. Poetycznością jest tu prawda codzienna, oddana bez naciągań sztucznych; powiedzielibyśmy, gdyby nie poprawność rysunkowa, że jest w nich coś z dzieł prymitywnych malarzy, coś z wpływów japońskich, zapożyczonych od nowszej sztuki francuskiej.

Znacznie wyżej stawiamy obraz, zatytułowany: „Przy czyszczeniu sieci“. Na placyku, zarosłym trawą na tyłach domostwa, z drzewkami owocowemi w głębi i kilku krzaczkami róż na przodzie, odbywa się zajęcie tą prozaiczną sprawą. Szare ściany domku przyjęły na siebie rozciągniętą wielką sieć rybacką, której wyrównaniem zajmują się dwie bawarskie kobiety w zwykłych ubiorach o tonacyi szaro-czarnej, stojące jedna za drugą. Taka jest lewa strona obrazu. Pośrodkiem placyku odosobniony siedzi stary człowiek, zwrócony bokiem, na wyniesionym z domu stołku. Postać to typowa starego Niemca o bokobrodach siwych w czapce na głowie i niebieskiej bluzie. Widocznie zamyślił się, doglądając robotnic: ruch nachylenia bezwiednego jest wybornym. Wszystko to nurza się w jasnym półtonie, słońce zachodnie złoci gałęzie drzew ostatniego planu. Wartość barw niemile stopniuje się w miarę odległości przedmiotów. Rysunek figur szlachetny, traktowanie szerokie bez szkicowania. Malowanie to wyborne gwaszowe nie da się odróżnić łatwo od olejnego, wszakże drugi obraz ma tę samą, niemal jasną tonacyę, a malowanym jest olejno.

Drugi ten obraz nosi nazwę „Wschód księżyca.“ Jakaś stara, odosobniona budowa w pruski mur, na pagórku stojąca, zakryta nieco liśćmi drzewa, wznosi się w pośród gruntu, zapuszczonego odłogiem, którego część utraciła roślinność, a przechodzi wyżej w uprawną rolę. Na trawniku po przed chatą rozmieszczono mnóstwo więcierzy ze swemi charakterystycznemi obręczami. Składa się to na śliczny pierwszy plan peizażu, grzeszącego może zbyt niebieskim tonem trawy; rozłożone więcierze tworzą wdzięczne linie, obserwacya natury jest tu wyborną. Wysoko położony horyzont obrazowy wskazuje, że widok zdjętym jest z góry; widać też w głębi srebrzysty pas rzeki ponad dachami budynku, a na przeciwnym brzegu wiatrak i uprawne role. Na szarem niebie widnieje jasny dysk księżycowy. Prawda kolorytu niezmierna — każde dotknięcie ma tu znaczenie odpowiednie. Na obraz da się długo patrzeć dla tej właśnie sztuki, jaka go cechuje. P. Dettmann jest znanym artystą bawarskim.

D o r n a u t, wiedeński peizażysta, przedstawia się na wystawie w Sukiennicach dwoma małymi obrazkami. Większy rozmiarami, zatytułowany „Zachód słońca“, godnie odpowiada tej majestatycznej porze dnia gorącego lata. Kompozycya to skromna: obok drogi polnej, biegnącej w głąb, której brzegu czepiają się kępy traw, przód obrazka zajmuje rżysko dopiero co ściętego łanu zboża, którego reszty widnieją głębiej na tle ciemnych krzaków. Jako sztafaż kobieta zajęta grabieniem na pierwszym planie, w głębi na horyzoncie wóz naładowany zbożem, zabierający się do odjazdu, inny go już wyprzedził w drodze do stodoły. Urok tej skromnej kompozycyi peizażowej leży w tonie powietrznym, nastrojonym do słonecznego zachodu, nie tego jaskrawego, banalnego, jaki spotykamy zwykle na obrazach, ale tego cichego i łagodnego, jaki rozpościera zachodzące słońce, zakryte chmurą. Jakoż małą część nieba po nad horyzontem pokrywa chmura, której cząstka żarzy się czerwono i daje widzieć po za sobą jasny krąg słońca. Efekt spokojny i łagodny, faktura rachująca się z prawdą natury, wykonanie subtelne, są zasługą tego pięknego i niezwykłego obrazka. Mniejszy tegoż autora peizażyk „Zagroda na Morawie“ jest pięknem, starannie opracowanem studyum pagórka, zarośniętego trawą, z kilku subtelnie malowanemi drzewkami o delikatnem liściowaniu, z widokiem na kompleks zabudowań gospodarskich. Wdzięku tu nie brak, drobne figurki sztafażu starannie są opracowane, tonacya spokojna.

F r i t z a M a x a z Monachium jest śliczna wielka akwarela, namalowana z ułudą jasnego, olejnego malowania. Tytułu nie zanotowałem, ale przedstawia wąskie, w głąb biegnące podwórze piętrowego domu wsi bawarskiej z tą miłością zieleni, co wypełnia bruk dziedzińca ogródkiem o bujnej roślinności, znaczy się doniczkami kwiatów w oknach i na stole, obok jedynej kobiety zajętej praniem. Biedni ludzie tu mieszkają, ale wszystko wygląda tu schludnie, a ubogacone jest licznymi szczegółami, tworząc malowniczą całość, lekką, przeźroczystą, powietrzną. Spokojna tonacya przeprowadzoną jest w gamie tonów, co dozwalają panować jasnością skrawkowi nieba z po nad dachów, nieba zachmurzonego lekko z płatami otwartego błękitu. Nic tu ciemnego, puszczonego w niepewność, mimo tego tyle powietrza i łatwości faktury. Przedewszystkiem niezrównaną jest kępa roślinności pierwszego planu ogródkowego, obserwacya subtelna natury wprowadziła tu te rozliczne odmiany zielonego, te tony srebrzysto-błyszczące, te żółtawe refleksa, odróżnić można rodzaj rośliny, iść za rysunkiem każdego liścia. Jakże zręcznie rzucone są kwiaty w kilku odcieniach czerwonego, stanowiąc punkta kontrastu w tej spokojnej zieloności. Obrazek służyć może za wzór umiejętnego obchodzenia się akwarellą, gubi technikę na korzyść przedstawionej rzeczy w sposób niezwykły, iż zdaje się widzowi, że patrzy na rzeczywistość bez domysłów.

Ostatnim obrazkiem, na który zwrócić mi należy uwagę, jest Bereza „Stado koni w obawie przed wilkiem“, kompozycya pełna siły i wdzięku kolorytu, nastrojona w warunkach dawnej, holenderskiej sztuki do zamkniętej w sobie całości, a tak szlachetnie występująca z ram. Na kraju lasu, w pogodną noc księżycową gromada koni, nie powiem rasowych, w przestrachu skupiła się, występując do widza grzbietami. Są tu konie przeważnie gniade, jeden biały stanowi światło ściśniętej grupy, nie braknie odważnego źrebięcia, które się zwraca przodem do pokazującego się w gęstwinie wilka. Całość ciemna w tonie, jest wielce kolorystyczna, modelunek wyborny, a pewna szorstkość traktowania nie uwłacza delikatności, skończeniu dziwnie harmonijnego obrazka. Pokryty szkłem, zdaje się być pastelem doskonałym, gdyby przeciw temu nie mówiła niezwykła siła i topienie się barw emaliowe, przemawiające za olejnem malowaniem.

Należałoby pomieścić tutaj udatne peizaże W u t t k e g o i M e t z n e r a, wspomnieć o pracach na tem polu B o l l e r a, artysty tyle zasłużonego przy panoramie racławickiej; że jednak nie wychodzą po za zakres zwykłych dobrych malowań, zamilczamy o nich tym razem.

Wdzięczni jesteśmy Dyrekcyi Towarzystwa przyj. sztuk pięknych, że umiała dobremi obrazkami obcych malarzy wypełnić pustki, spowodowane wysłaniem swych dzieł sztuki na wystawę lwowską.

W. ŁUSZCZKIEWICZ.

z 20 rokiem życia, trwa trzy lata w wojsku lądowym, albo cztery w marynarce, cztery lata w rezerwie wojska lądowego, lub trzy lata w rezerwie marynarki i wreszcie pięć lat w obronie krajowej. Nadto każdy zdatny pod broń mężczyzna od 17go do 40go roku życia należy do t. zw. armii narodowej, która jest rodzajem pospolitego ruszenia. Wyższe wykształcenie daje prawo do jednorocznej służby pod sztandarem, dwa lata w rezerwie i pięć w obronie krajowej. Armia japońska dzieli się w czasie pokoju na 7 dywizyj, wraz z dywizyą gwardyi oraz brygadą wyspy Jesso. Dywizya składa się z dwóch brygad piechoty, trzech szwadronów kawaleryi, pułku artyleryi polnej, oraz batalionu inżynieryi i trenu. Piechota uzbrojona jest wybornemi karabinami jedenasto-milimetrowemi japońskiego systemu Murata. Kawalerya stanowi najsłabszą stronę sił japońskich. Na stopie wojennej wystawia Japonia armię 100.000 ludzi. Personal marynarki wynosi 10.527 ludzi.

Przegląd polityczny.

Omawiany dziś na wstępie naszego dziennika polakożerczy artykuł *Köln. Ztg* brzmi, jak następuje: „Otwartość Polaków, zgromadzających się we Lwowie na wystawie, pokaże niewątpliwie wreszcie opinii publicznej w Niemczech, dokąd zmierzamy, jeżeli nadal pozostawimy wolne pole zarozumiałości polskiej. Jużeśmy dostatecznie udowodnili, że w Poznańskiem nie ustaje agitacya polska, w Zachodnich Prusach wzmaga się ona coraz stalej, zwolna ale ustawicznie dociera ona także do Pomorza. Nowe stowarzyszenia powstają ustawicznie nad Renem i w Westfalii, w prowincyi saskiej, aby przez nie wnieść ducha narodowego między tamże żyjących Polaków; nadto na Warmii udało się wieloletnim agitacyom ustalić myśli wielkopolskie. To samo widzimy już w większej części na Górnym Szląsku. Tu właśnie w ostatnich czasach skoncentrowała się ta agitacya; poseł major Szmula jest sprawcą radykalno-polskiej polityki, która dla siebie żąda i w części już osiągła, swobodę, jaka koniecznie na największą krzywdę dla Niemiec wyjść musi. Obecnie zapowiedziano otwarcie we Lwowie jako najbliższy cel: „zdobycie“ Szląska. Ma to się tak rozumieć, że najprzód na Morawian, na Czechów i na ewangelików Polaków ma być zwróconą ta opieka, a pewne znamiona przemawiają za tem, że w tym względzie są te usiłowania skierowane w kierunku, przypominającym ustawicznie Wendom ich pokrewieństwo szczepowe. Niestety, większa część Niemców zbyt pochopnie uważa „polską kwestyę“ jako wybryk fantazyi kilku nieprzyjaznych Polakom ludzi. Porównajmy tylko ruch Słowian przed 20 laty z dzisiejszym, a przekonamy się, że tak nie jest. Zrazu lekceważono sobie ideę zjednania wszystkich Słowian zachodnich dla zamysłów wielkopolskich, a przecież to się w większej części spełniło. Polonizm wzrasta do silnego czynnika parlamentarnego, którego, jako będącego w sojuszu z ultramontanizmem, lekceważyć nie należy. My Niemcy jesteśmy wobec kwestyi polskiej jeszcze ciągle uczuciowymi. Przypomnieć tu można roztropne słowo ministra Hobrechta, słowo, które przy innej sposobności wypowiedział także Gustaw Freytag: „To, czem Polacy zostali, zawdzięczają Niemcom, przez niemiecką to pilność i wytrwałość pozyskano Prusy Zachodnie, Wielkie Księstwo Poznańskie i Szląsk.“ Polacy są w swych „narodowych“ wymaganiach nienasyconymi; żądają oni uwzględnienia swych „uprawnionych“ właściwości. Tem większem moralnem i materyalnem prawem mogą Niemcy w polskich prowincyach stawiać te same wymagania. Nie ustaniemy w dopominaniu się: obrony żywiołu niemieckiego. Polacy powinni wiedzieć, że żyją w Prusiech i że aż na noże zwalczać będziemy utworzenie państwa polskiego. Jako Prusacy i Niemcy mają oni nietylko prawo, ale nadto obowiązki, a do tych ostatnich zaliczamy w pierwszej linii nauczenie się po niemiecku. Nauka języka polskiego nie należy do szkoły ludowej, ponieważ jest on tylko środkiem do celu, rozniecającym nieprzyjazne usposobienie przeciw Niemcom i grożącem im wynarodowieniem.“

Na posiedzeniach poszczególnych sekcyj zjazdu katolickiego w Bernie uchwalono cały szereg rezolucyj, dotyczących katolickich postulatów, a mianowicie wprowadzenia nauki religii, udziału uczniów niższych i średnich szkół fachowych, ścisłego przeprowadzenia ustawy o spoczynku niedzielnym i wiele innych. W ostatniem zgromadzeniu uroczystem wziął udział arcybiskup ołomuniecki, X. Dr Teodor Kohn; prezydent hr. Serenyi witał go w imieniu wiecu wśród głośnych oklasków zgromadzenia. Pierwszy odczyt wypowiedział X. Stojan na temat: „Ważność katolickiego życia związkowego.“ Mowca zastanawiał się nad rozmaitemi rodzajami towarzystw i wykazywał, jak mają być układane związki katolickie. Niektóre wyłącznie narodowe polityczne stowarzyszenia chcą bowiem rozerwać ścisły związek narodowości i religii, a religię z niego wykluczyć. Następnie prelegent występował za towarzystwami misyjnemi i zachęcał do przystępowania do nich i składania ofiar. Z kolei hr. Ferdynand Chotek mówił o dążeniach do kościelnego zjednoczenia Słowian. Mowca przedstawił krótki rys rozdwojeń w kościele oraz statystykę wyznaniową Słowian. „Leon XIII, mówił hr. Chotek, postanowił zjednoczyć wszystkich Słowian w wierze. Środkiem do tego zjednoczenia jest słowiański język kościelny; dlatego też Ojciec św. czyni pod tym względem ustępstwo obrządkom wschodnim. Naodwrót kościelne zjednoczenie Słowian posłuży im do utrzymania ich języków.“ Mowca przypomniał następnie wiersze Havliczka: „Święty Janie Nepomuku, trzymaj twoją dłoń nad nami, ażeby z nami tak się stało, jak z Tobą, i aby nam język nie zgnił w grobie“. — Wykład hr. Chotka przywitano oklaskami. O anarchizmie mówił Dr Horsky. — Zdaniem mowcy, mamy do czynienia z jadowitą rośliną, której korzeniem jest ateizm, pniem i gałęziami liberalizm, kwiatem socyalna demokracya, owocem zaś anarchia. Nic nie pomoże strącanie owoców; korzeń musi być zniszczony. Tylko katolicyzm i katolicka organizacya mogą dokonać rozwiązania kwestyi socyalnej. Dr Wiesnar wreszcie mówił o nauce i o religii: „Wiedza i wiara są to dwie siostrzyce, które bez siebie żyć nie mogą; chrześciańska nauka odświeżyć tylko i podnieść może czeski lud.“ Odczytano następnie na zgromadzeniu pismo kardynała Rampolli, upoważniające jednego z obecnych na zjeździe książąt Kościoła do udzielenia zgromadzonym apostolskiego błogosławieństwa. Błogosławieństwa tego udzielił rzeczywiście arcybiskup Kohn. Po okrzykach na cześć Papieża i cesarza, i po końcowych przemówieniach prezydenta i kanonika Karlacha, obrady wiecowe zostały zamknięte.

Bieżąca sesya parlamentu angielskiego przeciągnie się aż do dnia 25 sierpnia; jestto najdłuższa z sesyj parlamentu westminsterskiego, jaką zna historya. Obecnie toczy się dyskusya szczegółowa nad bilem o dzierżawach irlandzkich; w drodze ustawy ograniczono już czas trwania tej dyskusyi, która inaczej przeciągnęłaby się w nieskończoność. Opozycya jednak wobec tego zdecydowała się nie brać udziału w obradach komisyi nad wymienionym projektem, wskutek czego obrady te mogły uledz znacznemu skróceniu. W Izbie niższej zatem bil można już uważać za załatwiony; chodzi jednak przedewszystkiem o Izbę wyższą. Lordowie odrzucą prawdopodobnie bil, tłómacząc się, że ustawa pociągnie za sobą znaczne koszta i zawiera cały szereg niejasnych postanowień. — Onegdaj odbył się już oddawna zapowiadany bankiet dla Harcourta, w którym wzięło udział 180 parlamentarzystów. Podczas bankietu wypowiedziano zapewne kilka ważnych politycznych mów, o których dotąd niema jednak jeszcze wcale wiadomości.

Listy z wystawy krajowej.

Lwów 2 sierpnia.

(X) W dalszej przechadzce po wystawie przystępuję do pięknego pawilonu architektury, wykonanego z drzewa i wyprawionego w stylu greckiej świątyni. Pawilon ten, który zajmuje 236 metr. □ przestrzeni, zaprojektował starszy inżynier Fr. Skowron, szczegóły opracował p. Józef Królikowski. Pawilon architektury położony jest na sztucznem wzniesieniu, pokrytem murawą, uwieńczoną u góry festonami z roślin. Jest to w całem tego słowa znaczeniu piękna, ściśle według form greckich stworzona świątynia, przyozdobiona artystycznie wykonaną polichromią.

Niewątpliwie bardzo odpowiednim był wybór form takiego przybytku dla wiedzy i nauki, która z tych świątyń greckich czerpie cały zasób doświadczenia i kształci się przez tyle wieków na tych idealnie pięknych wzorach architektury.

Pawilon architektury podzielony jest wewnątrz na trzy ubikacye, w których pomieszczone zostały okazy sztuki, zastosowanej do przemysłu, i rysunki architektoniczne.

W pierwszej środkowej sali znajdujemy przeważnie różne plany i rysunki architektoniczne, rozwieszone na ścianach. Prócz projektów konkursowych znalazły tu pomieszczenie piękne plany budynków monumentalnych, kościołów, ołtarzy, kaplic, świetne widoki perspektywiczne dekoracyi wnętrza budynków, plany i fotografie wykonanych budowli i will. Między innemi kompozycyami architektonicznemi ogólną uwagę zwracają dwa konkursowe projekta teatru w Krakowie i projekt restauracyi katedry na Wawelu. Prace te, jak i wiele innych drobniejszych, wykonane zostały przez znanego architekta krakowskiego, prof. Odrzywolskiego.

Obok tych prac umieszczono widok i projekt restauracyi ogrojca w późnym stylu gotyckim i zamek Tenczyński, wczesny gotyk, wykonane przez architekta Hendla. Piękne są również ołówkowe architektoniczne rysunki p. Hendla, pod napisem: „Szkice z Belgii,“ przedstawiające w stylu francuskiego baroka dekoracyę sali portretowej pałacu hr. Krasińskiego.

Piękne są prace architekta Stryjeńskiego, który między innemi wystąpił z projektem restauracyi baszty zamku w Ojcowie w stylu średniowiecznym. Prof. Dobrowolski z Zakopanego przedstawił parę projektów will, których wygląd jest bardzo wdzięczny i mieści w sobie rozwinięte rodzime motywa zakopańskie. Prof. Zacharjewicz ze Lwowa wystawił projekt kazalnicy i szkic ołtarza św. Anny w katedrze tarnowskiej.

Piękne prace wystawili również pp. Janowski i Rawski ze Lwowa, Zubrzycki, Talowski, Dedrzeński, Zaremba z Krakowa, Darowski z Przemyśla, Stapf z Tarnowa; nadto jest wielu wystawców w tym dziale z Warszawy.

Wystawa dzieł architektury robi w ogólności bardzo dodatnie wrażenie, żałować tylko wypada, że tak mało stosunkowo wystawców wzięło w niej udział, wskutek czego dość skromnie jest reprezentowaną.

W tej samej sali pomieszczone zostały p. Władysława Czarnowskiego z Chlebowa, obok Grzymałowa, prześliczne imitacye gobelinu, przedstawiające scenę z życia pompejańskiego i krajobraz arabski; wreszcie makata malowana na czarnym aksamicie farbami metalicznemi; oraz Antoniego Tucha z Krakowa piękne próbki malarstwa dekoracyjnego.

Wchodząc z głównej sali do pokoju na lewo, jest się zaraz u wstępu formalnie oczarowanym pięknością nagromadzonych tu makat. Cały niemal pokój zajął hr. Oskar Potocki dla swoich wyrobów buczackich. Makaty buczackie są tak dobrze znane w całym eleganckim świecie, że poniekąd jestem uwolniony od szczegółowego ich opisywania.

O ile wiadomo, wyroby buczackie makat otoczone są pewną tajemniczością; wstęp do lokalu, w którym pracują buczaccy mieszczanie nad tkaniem makat, jest utrudniony. Hr. Oskar Potocki otacza ten przemysł domowy najżyczliwszą opieką, sam dostarcza tkaczom potrzebnych materyałów, jak jedwabiu, nici złotych i srebrnych; dostarcza wzorów rysunkowych, które w znacznej części sam wykonuje i czuwa następnie nad tem, aby tkaniny wychodziły z warsztatów bez zarzutu. — Nic dziwnego zatem, że wystawione w pawilonie architektury makaty buczackie są przez wszystkich bez wyjątku podziwiane, a szczególniej piękne panie odbywają do tego przybytku istne pielgrzymki. Przypominam, że jednę z piękniejszych makat zakupił, podczas swej bytności we Lwowie, arcyksiążę Ludwik Wiktor, a dziś niemal na wszystkich makatach, umieszczonych w pawilonie architektury znajdują się kartki z napisem „Zakupione.“ — Wyroby buczackie zostały zaraz w pierwszej chwili zakupione, a nadto dokonano licznych zamówień.

Między makatami buczackiemi znalazł w tej sali pomieszczenie parawan o ścianach, wypełnianych haftem jedwabnym, płaskim, na atłasie, wykonany według własnego rysunku przez panią Zofię z Zimów Stebelską, córkę dyrektora tutejszej Kasy oszczędności. Robota tego parawaniku jest prawdziwie prześliczną i artystycznie wykonaną.

W trzecim pokoju na prawo od głównej sali pomieszczone zostały różne przedmioty z zakresu sztuki, zastosowanej do przemysłu.

Pani Władysławowa Krasnopolska z Latacza przedstawia prześlicznie wykonany dywan roboty ręcznej, podług oryginału perskiego z XVI wieku, znajdującego się w muzeum dla przemysłu artystycznego w Berlinie; następnie dywan roboty ręcznej podług oryginału perskiego, szóstą część modlitewnika z XIV wieku, z muzeum w Burgu wiedeńskim.

P. Marya Głowacka przedstawiła własnej roboty piękny ekran i patery; p. Marya Stanecka stolik z płytą przez nią malowaną (z dekoracyą w stylu włoskiego renesansu).

Pewien amator wystawił *hors concours* okładki do albumu, wykonane z 905 kawałeczków według wzoru włoskiego, oraz płytę do stolika, składającą się z 3.288 kawałeczków. Obie prace wykonane zostały pod względem artystycznym bez zarzutu.

Bardzo pięknym jest również haftowany na atłasie parawanik, czy ekran, wykonany przez p. Władysławę Gostyńską.

Władysław Zaleski ze Stryja wystawił malowidła ręczne na fajansie i porcelanie. Malowidła te znalazły uznanie nawet po za granicami monarchii, wystawca dostarcza bowiem swych malowideł na porcelanie firmom paryskim.

Fabryka Alberta Neuhausera z Innsbrucku wystawiła piękne wyroby mozaikowe, na sposób wenecki. Firma ta przedstawiła piękną kolekcyę biżuteryi, oraz kilka obrazów przedstawiających: Matkę Boską, Pana Jezusa i kilku świętych.

Ogólną uwagę zwiedzających zwraca, pomieszczona w pawilonie architektury, praca Antoniego Bąkowskiego, majstra kominiarskiego z Krakowa. Jest to rama hebanowa, inkrustowana perłową macicą i złotem. Artysta ten pracował nad swem dziełem przeszło 10 lat, rozpoczął bowiem pracę 23 czerwca 1882 roku, a ukończył ją dopiero 25 marca 1893 roku. Napis, umieszczony na ramach, wyjaśnia, że p. Bąkowski bez wiadomości technicznych, inkrustacyę ornamentyczną wypracował własnoręcznie według własnego pomysłu, a materyał użyty do ram kosztował go 1.523 złr. Tak rysunek jak i samo wykonanie inkrustacyi zasługuje na uznanie; pozwolę sobie jednak uczynić skromną uwagę, czyli nie szkoda było poświęcić tyle pracy dla wykonania dzieła, które ze względu na wysoki koszt użytego materyału, jakoteż koszt pracy — niełatwo znajdzie amatora.

W tej samej sali wystawili: Józef Trojanowski z Paryża, piękne malowidło na szkle; Józef Szpetkowski z Poznania, dobrze wykonane „Stacye Męki Pańskiej“ w płaskorzeźbach z masy mozaikowej; wreszcie Władysław Dedrzeński z Krakowa wystawił prześlicznie wykonane, a kute w srebrze płaskorzeźby, przedstawiające: „Sobieskiego pod Wiedniem,“ „Unię lubelską“ i „Obronę Trembowli.“

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 2 sierpnia 1894 r.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Po otwarciu posiedzenia poświęcił przewodniczący następujące wspomnienie żałobne pamięci arcyksięcia Wilhelma:

„Nieodgadniona wola Przedwiecznego nowym ciosem dotknęła dostojną rodzinę naszego Najmiłościwszego Monarchy, przecinając nić żywota jednego z najczynniejszych, najszlachetniejszych i najulubieńszych członków Domu cesarskiego. (Rada z miejsc powstaje).

Skutkiem nieszczęsnego wypadku, utracił życie w dniu 30 z. m. Jego c. k. Wysokość Arcyksiążę Wilhelm, naczelny inspektor artyleryi c. i k. armii. Śmierć Jego Wysokości Arcyksięcia wywołała w całej monarchii najgłębszy żal i współczucie. Ludy bowiem wszystkie monarchię składające, przywiązane niezłomną miłością do swego ukochanego Monarchy, odczuły głęboko stratę, jaką nietylko dynastya, ale i całe państwo poniosło.

Inaczej też być nie może, bo Monarchia nasza traci w zmarłym wojownika, który piersią swoją zasłaniał państwo w dniach ciężkiej walki, męża, który miłował i wspierał wszystko, co szczytne i piękne, a ludność, wśród której przemieszkiwał, utraca opiekuna i dobroczyńcę ubogich i nieszczęśliwych.

Prostota, skromność i miłość bliźniego cechowały żywot zmarłego. Cześć pamięci nieodżałowanego księcia wojownika i miłującego lud Pana.“

Po wypowiedzeniu powyższego wspomnienia, Rada jednomyślnie upoważniła p. prezydenta do złożenia u stóp tronu Najj. Pana w imieniu miasta Krakowa wyrazów najgłębszego żalu i współczucia z powodu śmierci Arcyksięcia Wilhelma.

Na tem posiedzenie zakończono.

KRONIKA.

Kraków 3 sierpnia.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. arcyksięcia Wilhelma, urządzone przez kapitułę katedralną krakowską, odbyło się dziś rano o g. 9 w katedrze na Wawelu. Celebrował je przed głównym ołtarzem, w asystencyi duchowieństwa, X. kanonik Midowicz. W stalach zasiedli członkowie kapituły; prezbiteryum zapełnili: JE. komendant korpusu fmp. hr. Uexküll z jeneralicyą i sztabowymi oficerami, p. delegat Laskowski z sekretarzem Namiestnictwa hr. Starzeńskim; wiceprezydent sądu wyższego p. Żeleski i prezydent sądu krajowego p. Jasiński z gronem radców apelacyjnych, sądu krajowego cywilnego i karnego, członkami prokuratoryi; rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Dr Zoll z członkami senatu akademickiego; dyrektor policyi p. Dr Korotkiewicz; prezydent miasta p. Friedlein z członkami Rady miejsk.; zastępca dyrektora ruchu kolei państw. p. Horoszkiewicz z szefami biur; dyrektor urzędu pocztowego i telegraficznego p. Dawidowski; naczelnik powiatowej dyrekcyi skarbu p. Krumłowski itd. W prezbiteryum też i w głównej nawie było wielu oficerów każdej broni z załogi krakowskiej. W nawach bocznych i na dziedzińcu stały oddziały artyleryi. W nawie głównej ustawił się też oddział weteranów wojskowych. Po skończonem nabożeństwie odprawił X. kanonik Midowicz kondukt żałobny około ustawionego w prezbiteryum i oświeconego katafalku. Odśpiewaniem pieśni *Salve Regina* zakończyło się nabożeństwo.

— **Kondolencya.** W wykonaniu wczorajszej uchwały Rady miejskiej, deputacya, złożona z prezydenta Friedleina i radców miejskich prof. Zolla i Kasparka, udała się dziś po nabożeństwie do p. delegata Laskowskiego i komunikując mu powziętą wczoraj uchwałę, prosiła o wyrażenie w imieniu miasta Krakowa najgłębszego żalu i współczucia u stóp tronu z powodu śmierci arcyksięcia Wilhelma.

— **J. E. p. minister Madeyski** nie będzie jutro udzielał zwykłych posłuchań.

— **W kościele św. Katarzyny** XX. Augustyanów nastąpi w niedzielę dnia 5 b. m. o godz. 8 rano poświęcenie nowo-odrestaurowanego ołtarza w kaplicy Najśw. Maryi Panny Pocieszenia, słynącej cudami, poczem odprawioną zostanie solenna wotywa i ołtarz odtąd służbie Bożej oddanym zostanie.

— **Odezwa.** Dziś o godz. 8 wieczorem powracają Wielkopolanie ze Lwowa i zatrzymają się w mieście naszem przez sobotę i niedzielę. Zawiadamiając o tem, mam zaszczyt prosić obywateli miasta naszego, aby zechcieli celem powitania gości jak najliczniej zgromadzić się na dworcu kolejowym.

Kraków 3 sierpnia 1894.

Prezydent miasta: *Friedlein.*

— **Z teatru.** Jutro w sobotę na przyjęcie gości z Poznańskiego daną będzie operetka *Dziecko szczęścia* z muzyką Millöckera. Operetka ta stale zapełnia teatr, zarówno dzięki swej miłej muzyce jak i dlatego, że p. Solski w roli lorda Butterfielda na każde przedstawienie przygotowuje nowe kuplety okolicznościowe.

— **P. Marya Paszkowska**, sympatyczna artystka naszej sceny, i p. Wł. Paszkowski, śpiewak scen włoskich, którego w ostatnich dniach mieliśmy sposobność poznać z gościnnych występów w nader poprawnej roli Mefistofelesa w *Fauście*, udają się na wycieczkę artystyczną do główniejszych miejsc kąpielowych w Galicyi.

— **Wycieczka na wystawę.** Dzisiaj wieczorem o godzinie 10 m. 55 pod przewodnictwem prof. Dra Jordana wyjeżdża celem zwiedzenia wystawy we Lwowie młodzież szkolna i rzemieślnicza, uczęszczająca na zabawy do parku. Młodzież, w liczbie około 150 osób, wyjeżdża z chorągwią, w mundurkach swoich charakterystycznych. Wycieczka zabawi 3 dni we Lwowie i popisywać się będzie ćwiczeniami gimnastycznemi.

— **W wycieczce do kopalń wielickich** gości poznańskich, mającej nastąpić w niedzielę dnia 5 b. m., brać mogą udział także osoby prywatne; nabywać one mogą bilety w cenie po 1 złr. 50 ct. od osoby w Magistracie w biurze sekretarza prezydyalnego p. Groelego (I piętro, schody główne), począwszy od piątku b. m. godz. 4 po południu.

— **Datki.** Na ręce przewodniczącego sekcyi skarbowej komitetu dla obchodu jubileuszu św. Jacka p. dyrektora Franciszka Slęka złożyli na dniu dzisiejszym: Zakład introligatorski J. Gadowskiego 3 złr., Drukarnia Wł. L. Anczyca i Sp. 10 złr.

— **Wyścigi.** I pułk ułanów urządza w niedzielę dnia 5 b. m. wyścigi o godzinie $2^1/_2$ po południu na torze międzynarodowego Towarzystwa wyścigów konnych na błoniach. Grono sędziów składają pp. JE. komendant korpusu fmp. hr. Uexkuell, JE. fmp. Zaitsek, jenerał-major Ryszard Eisenstein, oraz pułkownicy pp. bar. Dlauhowesky, hr. Kalnoky i Kutschka. W skład komitetu wchodzą pp. major Flanderka, rotmistrz hr. Romer, rotmistrz hr. Koziebrodzki, porucznik hr. Lommer i podporucznik Kawecki. Obowiązki startera pełni rotmistrz bar. Kulmer, nadzorcy toru rotmistrz Adolf Bruderman, nadzorcy nad wagą rotmistrz Hubicki. Program obejmuje sześć biegów; między nimi dwa biegi myśliwskie dla podoficerów pułku. Biegi oficerskie są to wyłącznie steepel-chasy różnej kategoryi. Zgłoszono do nich po 9, 13 i 14 koni. Ostatni bieg wielki steepel-chase, rozgrywać się będzie na przestrzeni 4.000 metrów. Udział w wyścigach brać będą wyłącznie oficerowie i kadeci pułku. Wyścigi pierwszego pułku ułanów mają już wyrobioną i ustaloną sławę, nie można też wątpić, że pospieszy na nie liczna publiczność.

— **Przeniesienie.** Pan namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, Kazimierza Strońskiego, ze Lwowa do Żółkwi.

— **Z Politechniki.** Najj. Pan postanowieniem z d. 7 lipca 1894 r., zezwolił na przemianę nadzwyczajnej katedry elektrotechniki na Politechnice we Lwowie, na katedrę zwyczajną, a to począwszy od 1-go stycznia 1895 r.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska obrz. łac. Jurysdykcyę otrzymali: OO. Towarzystwa Jezusowego: Peter Maurycy, Adamski Stanisław i Lazarewicz Jan w Czerniowcach. OO. Reformaci w Rawie ruskiej: Kapuśnik Witalis i Wiech Hermenegild. O. Karmelita we Lwowie: Wierzbicki Waleryan. OO. Bernardyni we Lwowie: Lubowiecki Dyonizy, Cieślik Kapistran i Mróz Karol.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa piszą nam pod d. 2 b. m.:

(X) Dziś przed południem zwiedzali goście poznańscy miasto. O godz. 8 rano wyruszyli z muzyką „Harmonii“ na czele na wysoki zamek, po drodze zwiedzili wołoską cerkiew. Z wysokiego zamku udano się gremialnie na kopiec Unii lubelskiej, a powróciwszy ztamtąd do parku wysokiego zamku, zjedli w tamtejszej restauracyi drugie śniadanie.

Po godz. 11 wyruszyli Poznańczycy z powrotem do miasta i zwiedzili muzeum przemysłowe miejskie, muzeum hr. Dzieduszyckich i Ossolineum. O godz. 2 po południu udali się goście do ogrodu jezuickiego, gdzie reprezentacya miejska dała dla nich obiad. Podczas obiadu wznoszono serdeczne toasty: X. Mański z Ryńska w Prusiech dziękował za gościnność, jaką Wielkopolanie znaleźli u nas i wzniósł toast na cześć Lwowian. Dr Władysław Dulęba wzniósł toast na cześć Wielkopolan, jako kresowych rycerzy. Radny miasta Getritz zapowiedział przybycie Lwowian w przyszłym roku na wystawę do Poznania. Dr Alkiewicz z Osieczna zapewnił, że Lwowianie w odwzajemnieniu się za dzisiejszą gościnność będą z pewnością z całą serdecznością przyjęci.

Po południu zwiedzano jeszcze politechnikę, a następnie udali się goście Poznańscy na wystawę i zwiedzali dalej pawilony.

Hr. Stanisław Badeni, który dziś umyślnie powrócił do Lwowa, przybył po południu na plac wystawy, aby zapoznać się z gośćmi poznańskimi. Redaktor Dobrowolski zebrał młodzież poznańską, przedstawiając ją hr. St. Badeniemu, a zwracając się do niej, podniósł, że hr. Badeni należy do najczynniejszych ludzi w Sejmie, a specyalnie zajmuje się szkolnictwem i do rozwoju tegoż w Galicyi bardzo się przyczynił; również około wystawy położył wielkie zasługi.

Hr. Badeni podziękował za te życzliwe słowa, podnosząc, że około wystawy zasłużyło się społeczeństwo, które wystawy się domagało, a jeżeli jest coś życzeniem ogółu, wówczas zawsze znajdzie się ktoś, który da wyraz potrzebom i żądaniom całego kraju. Następnie wypytywał się hr. Badeni o stosunki szkolne w Poznańskiem, a w końcu podniósł, iż teraz Poznańczycy powinni u siebie urządzić wystawę, a wówczas przybędziemy do nich. Dobrowolski wspomniał, że na przyszły rok będzie w Poznaniu wystawa, ale nie tak świetna, jak lwowska.

Hr. Badeni odparł na to, że nie chodzi o rzecz, ale o sposobność, z której moglibyśmy skorzystać i Poznańczyków rewizytować.

Dziś o godzinie 8 wieczór urządzają tutejsi akademicy w szkole ludowej Staszica przyjęcie dla młodzieży poznańskiej. Jutro o godzinie wpół 11 odjeżdżają goście Poznańscy ze Lwowa, udając się do Krakowa.

Dziś mieliśmy piękną pogodę, ruch na wystawie dość znaczny.

W niedzielę odbędą się na placu wystawy na boisku gimnastyczem dwa widowiska. O godzinie 5 odbędą ćwiczenia uczniowie z krakowskiego parku Jordana, zaś po godzinie 6 wieczorem rozpocznie się wielka tombola, do której przygotowano mnóstwo pięknych i kosztownych fantów. Wstęp na boisko będzie wolny, za okazaniem jednej tabliczki do tomboli za 15 centów.

— **Z Kolbuszowy.** X. prałat L. Ruczka prosi nas o sprostowanie wiadomości, jakoby na dotkniętych klęską gradową powiatu kolbuszowskiego ofiarował 100 złr. Rzeczywiście dotknięci klęską otrzymali w pierwszej chwili 100 złr., lecz je ofiarował tutejszy p. starosta Tustanowski z funduszu, jaki mu pozostał z przeszłorocznej zapomogi rządowej dla dotkniętych klęskami elementarnemi. X. prałat Ruczka zaś żadnych 100 złr. nie ofiarował, gdyż tak samo, jak i inni mieszkańcy tutejszego powiatu, wielkie poniósł szkody.

— **Pożar.** Dnia 25 lipca wielki pożar dotknął wieś Borową w powiecie mieleckim. Wśród ogromnego wichru, stało się pastwą płomieni 12 zabudowań gospodarczych wiejskich, nadto dwór Aleks. hr. Romera, rotmistrza, wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Spłonęła cenna sala, jedyny może w kraju zabytek, ozdobiony portretami królów polskich i prześlicznymi obrazami w suficie wykonanymi w r. 1753. Klęska jest tem dotkliwszą, że nawiedziła ubogich włościan. Możeby się znalazły litościwe serca, któreby datkami wspomogły pogorzelców. Datki uprasza się nadsyłać na ręce miejcowego proboszcza X. Stanisława Mizerskiego.

— **Lucyan Kwieciński**, jeden z najbardziej utalentowanych artystów teatru polskiego we Lwowie, o którego nagłym zgonie w Iwoniczu onegdaj donieśliśmy, pochodził z Warszawy, gdzie w bardzo młodym wieku rozpoczął zawód sceniczny pod kierunkiem Chęcińskiego. W roku 1867 debiutował w roli Rafaela w sztuce Barriera *Kobiety z kamienia* na deskach teatru lwowskiego — poczem wrócił do Warszawy. Podczas reorganizacyi sceny lwowskiej przez Stanisława Dobrzańskiego w roku 1872, wszedł Kwieciński w skład personalu lwowskiego i stał się w krótkim czasie ozdobą sceny Skarbkowskiej. Początkowo grał w komedyi i dramacie role liryczne, a obdarzony sympatycznym głosem występował także w operetce i sztukach ludowych. Grę jego cechowało przedewszystkiem głębokie uczucie i przejęcie się daną rolą, zapał naturalny i świetna dykcya, które oblekały kreacye jego wszelkimi pozorami, chwilami łudzącej i porywającej prawdy. Celował zapałem i uczuciem w rolach amantów lirycznych, a niemniej humorem w rolach lekkich amantów w komedyi i farsie. W ostatniej epoce rozwoju swego talentu objął także wydział ról charakterystycznych, w których dawał także kreacye skończone. Przez lat dwadzieścia od roku 1872 do 1892 pracował Kwieciński z wielkim sukcesem i z wielkim dla sztuki pożytkiem na scenie lwowskiej. Na wiosnę roku 1892 objął kierownictwo zorganizowanej przez się trupy dla nowo-zbudowanego teatru w Stanisławowie. Na tem stanowisku, które uważał za rodzaj misyi szerzenia zamiłowania do teatru polskiego, doznał jednak niepowodzenia materyalnego, a bolesne rozczarowanie wpłynęło nader ujemnie na stan zdrowia artysty, żyjącego z natury zawodu w ciągłych wzruszeniach i ekscytacyach nerwowych, a jako obarczonego liczną rodziną, w troskach o byt materyalny. Zmarły zapadł też w ostatnich czasach na melancholię, od której niestety ani usunięcie się od sceny, ani sztuka lekarska wybawić go nie zdołały. Zgon, który teatr polski we Lwowie przyprawił o dotkliwą stratę — opłakuje wdowa, znakomita artystka p. Antonina Kwiecińska i liczna, ciężko strapiona rodzina. *(G. Lw.)*.

— **Zjazd psychiatrów.** W bieżącym miesiącu odbędzie się doroczny zjazd niemieckich psychiatrów w Dreznie. Na referentów zaproszeni zostali: Sommer z Würtzburga, Biswenger z Jeny i Mendel z Berlina.

— **Dramat biblijny Bovia** *Słowo Zbawiciela*, w niemieckim przekładzie z włoskiego, dokonanym przez Eisenschitza, wystawiony zostanie na scenie frankfurckiego teatru miejskiego.

— **Dla Sary Bernhardt** pisze Sardou nowy dramat, który ma być wystawiony na otwarcie przyszłego sezonu w teatrze „Renaissance“ w Paryżu.

— **Nagrody akademii francuskiej.** Akademia nauk etyczno-politycznych na ostatniem swojem posiedzeniu oświadczyła, że nagroda im. Audiffred'a rozdzielona będzie w następujący sposób: 2.500 fr. otrzyma Ch. Gomel, autor pracy „O przyczynach finansowych rewolucyi francuskiej,“ 2.000 fr. L. Vignon za studyum „O Algierze,“ medal wartości 500 fr. pułkownik Ponchalon za swoje „Wspomnienia wojenne z r. 1871,“ wreszcie drugi takiż medal przyznany został L. Paulian'owi za książkę „Paris qui mendie.“ Co do konkursu zaś na pracę o początkach prawodawstwa, zwanego „homestead,“ nagrodę otrzymał L. Vacher, dawny prezes Towarzystwa statystycznego, były deputowany.

— **Książęcy podarunek.** Panujący książę Jan Liechtenstein darował miastu Wiedniowi wspaniałą galeryę obrazów, mieszczącą nieocenione dzieła sztuki.

— **Wystawcy polscy w Chicago.** Komitet wystawy w Chicago przyznał następujące odznaczenia za przedmioty, wystawione w dziale górnictwa i przemysłu przez wystawców polskich:

Kopalnie Zagłębia dąbrowskiego za węgiel kamienny; zarząd „Huty bankowej“ za próby surowca, jekateryńskie zakłady fabryczne w powiecie będzińskim

skim za walce do młynów; Kazimierz Grancow za rury drenowe i kanalizacyjne; firma Bernsztajn w Warszawie, za wyroby z bursztynu; Juliusz Heinzel w Łodzi za tkaniny wełniane; hr. Jan Zyberg-Plater za igły; panie: Bronisława Poświkowa, Józefa Rodziewiczówna i Ludwika Konopczyńska z Warszawy za malowanie na porcelanie; pani A. Krzyżanowska w Warszawie za manekiny, używane w pracowniach sukien damskich.

— **Z Paryża** donoszą: Prezesem Towarzystwa św. Kazimierza po zmarłym ks. Wł. Czartoryskim, został ks. Konstanty Radziwiłł, ojciec księżny de La Rochefoucauld-Bisaccia.

— **Fonograf — świadkiem.** Mieszkańcy jednego z domów w Londynie sprzykrzyli sobie ciągły hałas, sprawiany przez fabrykę, świeżo wybudowaną w sąsiedztwie. Wezwali tedy doświadczonego elektrotechnika, Thompsona, który, zaopatrzywszy się w fonograf, przesiedział czas jakiś na różnych piętrach domu i zanotował na płytach fonograficznych wszelkie zgrzytania, stukania, piski, sprawiane przez hałaśliwą fabrykę. Następnie lokatorowie wytoczyli sprawę przed kratki sądowe, a jako świadka przedstawili fonograf, który przed sądem zgrzytać i piszczeć zaczął. Sędziowie zatykali uszy. Po skończeniu produkcyj fonograficznych chciał przemawiać adwokat, wstrzymał go jednak sędzia zapewnieniem, że świadectwo fonografu jest najzupełniej wystarczające do przyznania lokatorom domu słuszności.

— **Kwestye medyczne.** W książce, wydanej niedawno temu w Paryżu przez Juliusza Rogerta p. t. *Médecins, chirurgiens et barbiers*, przytoczonych jest kilka pytań, jakiemi zajmowali się kiedyś doktoranci fakultetu paryskiego. Oto próbki z datami w nawiasach: „1) Czy można puszczać krew młodej dziewczynie, zakochanej do szaleństwa? (1639 r.) 2) Czy jest pożyteczną rzeczą upijać się raz na miesiąc? (1643 r.) 3) Czy rzeczywiście kobieta jest niedoskonałym tworem przyrody? (1646 r.) Czy ludzie pijący powinni się żenić? (1745 r.)" i t. d.

— **Nowe karabiny w Niemczech.** Krążą w Berlinie pogłoski, niepotwierdzone dotąd, o nowych zmianach w umundurowaniu oficerów i o projekcie na seryo rozpatrywanym w sferach decydujących, zaprowadzenia nowego systemu broni palnej. Szkoła strzelecka w Szpandawie, do której odkomenderowanych jest mnóstwo podoficerów i żołnierzy, uzbrojona już jest w nowe karabiny, zaprowadzone w armii hiszpańskiej, posiadające wysokie zalety. Główną wadą karabinów niemieckich jest, że skrzynka, mieszcząca naboje, sama się otwiera po użyciu nabojów i łatwo zanieczyszcza się piaskiem i t. p., skutkiem czego jej ponowne zamknięcie natrafia czasami na trudności, opóźniające nabijanie. Nowy system, zastosowany u karabinów hiszpańskich, od spodu jest zamknięty, ułatwia zatem nabijanie, a oprócz tego posiada tak znaczne inne zalety, że jego zaprowadzenie jest podobno tylko kwestyą czasu.

— **Wystawa inżynierska w Berlinie.** W hali wielkiej maszyn parku wystawowego przy dworcu lehrteńskim w Berlinie, czynione są w chwili obecnej przygotowania do urządzenia wielkiej wystawy dzieł z dziedziny nauk inżynierskich, w skład której wejdą przeważnie dzieła, wystawione na wystawie międzynarodowej w Chicago. Znajduje się w ich liczbie model długi na 20 stóp kanału łączącego morze Północne z Bałtyckiem, nadto plany firmy Luthera w Brunświku, obejmujące budowy rzeczne przy bramie żelaznej Dunaju pod Orsową, model budowli wodnych tutejszych przy Mühlendamm i cały szereg prac, wykonywanych przez tutejsze ministeryum robót publicznych, jakoto: mostów, budowli portowych, regulacyi rzek itp. Wystawa nietylko dla fachowców, lecz i dla szerszych kół publiczności doniosłe ma znaczenie.

— **„Stowarzyszenie stu kilogramów."** Pod Paryżem zawiązało się „Stowarzyszenie 100 kilogramów," co ma oznaczać, że wszyscy członkowie muszą przedstawiać tę imponującą wagę. Jeden z uczestników został właśnie wyłączony, bo się przekonano, iż mu brakuje pół kilograma.

— **List na korze.** Do berlińskiego muzeum pocztowego oddano szczególniejszą kartę pocztową, pisaną na korze, z drzewa rosnącego w lasach dziewiczych Kanady. Wysłał ją podróżnik amerykański Rudolf Cronau dnia 14 lipca z jakiejś miejscowości kanadyjskiej do Strassburga w Alzacyi, dokąd doszła nieuszkodzona dnia 25 lipca. List cały nie pisany, lecz wycięty był nożem na korze.

— **Sejm Księstwa Gotajskiego** dziesięcioma głosami na 19 obecnych odrzucił wniosek rządowy udzielenia zapomogi 21.000 marek teatrowi dworskiemu.

— **Ucieczka krokodyla.** Z wędrownej menażeryi w Eserpreph, na Węgrzech, uciekł krokodyl nilowy i wpadł do małej rzeczki Rabnicy, zkąd łatwo mógł się dostać do Raby, a z niej do Dunaju. Nadbrzeżni mieszkańcy, uzbrojeni w strzelby, widły, kosy, polują zawzięcie na niebezpiecznego uciekiniera, lecz, jak dotąd, napróżno. Kąpiele w Rabnicy i Rabie zostały wzbronione.

— **Nekrologia.** Wczoraj zmarł we Lwowie Antoni Lewicki, radca namiestnictwa. Zmarły przydzielony był do Rady szkolnej jako referent dla spraw administracyjnych i ekonomicznych.

— Elżbieta z Anglów Lewestam, wdowa po ś. p. Henryku, b. profesorze warszawskiego uniwersytetu, założycielu-głównym redaktorze *Wieku* i literacie, przeżywszy lat 70, zmarła nagle w Salzbrunn na Górnym Szląsku w dniu 27 lipca b. r.

— Dnia 2 sierpnia ciśnienie powietrza nieco opada; ciepłota od +14·5 doszła do +24·2 C.; wiatr południowo-zachodni, w nocy północny; dzień półpogodny. Dnia 3 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru był 739·8 mm., termometru +15·9 C. Wiatr północno północno-zachodni, bardzo słaby; niebo pogodne, dołem mgła dosyć gruba.

W sobotę dnia 4 sierpnia: św. Dominika wyzn.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 3 sierpnia.

Potrzeby miejscowej konsumcyi w stosunku do zapasów starego zboża są minimalne, a prócz tego przychodzi już na targi nowe zboże, tak że zaofiarowanie wzmaga się ustawicznie i w żadnym nie stoi stosunku do zapotrzebowania. Naturalnem następstwem tego stanu rzeczy jest, że ceny tak zboża, jak produktów pastewnych, które dotąd lepiej się trzymały, obniżają się ciągle, a najfatalniejszem jest to, że mianowicie, gorsze gatunki, nawet po cenach niskich nie znajdują odbytu.

Płacono: pszenicę nową białą 6·70 do 7·10 złr., czerwoną 6·70 do 7·— złr.; żółtą 6·70 do 7·— złr.; żyto nowe 5·20 do 5·60 złr.; stare 4·80 do 5·25 złr.; jęczmień 4·50 do 6·— złr.; owies 5·— do 6·— złr.; rzepak 9·— do 9·50 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przy ciągnieniu losów z r. 1860 wyszły następujące serye: 170, 178, 451, 532, 773, 791, 881, 886, 1092, 1285, 1390, 1650, 1684, 2034, 2315, 2320, 2349, 2558, 2769, 2932, 3016, 3020, 3038, 3130, 3175, 3178, 3181, 3189, 3343, 3402, 3608, 3637, 3728, 3737, 3776, 3835, 3933, 4149, 4188, 4200, 4208, 4224, 4296, 4398, 4611, 4834, 5066, 5116, 5130, 5339, 5525, 5659, 5728, 5778, 5851, 5952, 6016, 6382, 6452, 6764, 6913, 6922, 7077, 7204, 7234, 7382, 7508, 7596, 7714, 7782, 7807, 7877, 7980, 8079, 8147, 8865, 8993, 9095, 9281, 9335, 9375, 9546, 9680, 9694, 9775, 9795, 9915, 9856, 9964, 10167, 10.286, 10.299, 10.401, 10.542, 10.593, 10.605, 10.946, 11.081, 11.194, 11.351, 11.761, 12.163, 12.208, 12.287, 12.289, 12.480, 12.686, 12.880, 12.897, 12.922, 13.078, 13.123, 13.221, 13.318, 13.356, 13.372, 13.396, 13.445, 13.462, 13.525, 13.529, 13.604, 13.847, 13.909, 14.004, 14.048, 14.194, 14.280, 14.395, 14.480, 14.669, 14.800, 14.879, 15.107, 15.498, 15.599, 16.093, 16.099, 16.336, 16.358, 16.359, 16.503, 16.712, 16.901, 16.919, 16.973, 17.006, 17.194, 17.206, 17.281, 17.327, 17.463, 17.498, 17,515, 17.528, 17.765, 17.796, 18.110, 18.153, 18.159, 18.425, 18.655, 18.790, 18.985, 19.068, 19.144, 19.189, 19.197, 19.204, 19.318, 19.342, 19.419, 19.638, 19.770, 19.862.

Wiedeń 3 sierpnia. *(Telegram biura kor.)*. Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 31 lipca.

Banknoty w obiegu	452.437,000 złr.	(— 8,844,000)
Zapas kruszcowy	298.672,000 „	(+ 15.773,000)
Portfel wekslowy	150.129,000 „	(— 4,683,000)
Lombard	25.751,000 „	(— 277,000)
Rezerwa banknotów wolnych od podatku	— — „	(+ — —)
Obieg not państwowych	322.891,000	(+ 219,000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*).

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 3 sierpnia. Dziś o godzinie 11 odjechali Poznańczycy do Krakowa. Na kolei żegnała ich liczna publiczność, a między nią wiele pań. Obecni byli także: prezydent Mochnacki, Stanisław Badeni i Marchwicki. Serdecznemi słowy pożegnał Poznańczyków Marchwicki, poczem Dobrowolski dziękował za gościnne przyjęcie. Przy odjeździe pociągu odezwały się huczne okrzyki: Niech żyją! Do widzenia w Poznaniu w roku przyszłym!

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3 sierpnia. Wczoraj z powodu pogrzebu arcyksięcia Wilhelma wszystkie domy śródmieścia przyozdobione zostały żałobnie. Na gmachach konsulatów i ambasad powiewały sztandary. Napływ publiczności do ulic dotykających do pałacu dworskiego był olbrzymi. Dygnitarze, deputacye, jeneralicya zgromadzać się zaczęli o godzinie 3 po południu. O godz. 4 po południu zniesiono trumnę z katafalku i po pobłogosławieniu jej przez proboszcza dworskiego, wniesiono na karawan sześciokonny, pokryty purpurą. Pochód wyruszył wśród dźwięku dzwonów. Przodem jechała kawalerya i sześciokonne powozy dworskie. Poza trumną, otoczoną paziami, gwardzistami i trabantami, postępował arcyksiążę Eugeniusz, jako wielki mistrz kawalerów niemieckich, otoczony kawalerami, przybranymi w białe płaszcze zakonu. W kościele Kapucynów zgromadzony był dwór, członkowie ciała dyplomatycznego, ministrowie, prezes ministrów węgierskich, jeneralicya, prezydyum Rady państwa, burmistrz, deputacye wojskowe. Po godz. 4 ukazał się Cesarz wraz z członkami domu cesarskiego, ks. Fryderykiem pruskim i Leopoldem bawarskim. Trumnę u wejścia do kościoła przyjęło duchowieństwo; złożono ją następnie na marach. X. Fink, kapelan zakonu kawalerów niemieckich, dokonał uroczystego pobłogosławienia zwłok, poczem zwłoki przeniesiono do grobów. Trumnę odprowadził do grobów pierwszy wielki ochmistrz baron Koblitz i oddał gwardyanowi OO. Kapucynów zwłoki wraz z kluczem do trumny. Po wprowadzeniu zwłok do podziemi, Cesarz wraz z dworem opuścił kościół.

Wiedeń 3 sierpnia. Dziś o godzinie 11 przed południem odbyło się w dworskim kościele parafialnym nabożeństwo, celebrowane przez arcybiskupa Angerera, za duszę arcyksięcia Wilhelma. Na nabożeństwie obecni byli: Cesarz, arcyksiążęta, arcyksiężne, ks. Leopold bawarski, ks. Fryderyk pruski, ks. Marya Teresa wirtemberska, księżne Klementyna i Luiza koburskie, książęta Albrecht, Robert, Ulryk i Wilhelm wirtemberscy, inni książęta, ministrowie, jeneralicya i dygnitarze.

Cesarz odjeżdża z Wiednia dziś wieczorem. Ks. Leopold bawarski dziś po południu odjechał do Ischl.

W kościele kawalerów niemieckich odbędzie się jutro uroczyste *Requiem* w obecności arcyksięcia Eugeniusza i wszystkich członków zakonu.

Wiedeń 3 sierpnia. Wczorajsze wydanie dziennika rozporządzeń dla armii ogłasza następujący najwyższy rozkaz wojskowy: Nagle i niespodziewanie zakończył życie mój kuzyn, jeneralny inspektor artyleryi, feldmarszałek arcyksiążę Wilhelm i zrządzeniem Bożej woli odwołany został z pola swojej obfitej działalności. Głęboko dotknięty, boleję wraz z członkami Mojego domu nad smutną utratą szlachetnego, rycerskiego żołnierza, wzoru wszystkich cnót wojskowych, a wraz ze Mną stoi dziś z żałobą w sercu cała Moja artylerya nad trumną jenerała, który świecił na jej czele od lat trzydziestu. Niechaj duch zmarłego żyje w towarzyszach broni, dla których jego serce zawsze biło gorąco z ojcowską pieczołowitością i którym z niestrudzoną zabiegliwością wskazywał drogę coraz większego udoskonalenia się i postępu. Z zaufaniem poruczam tę spuściznę Naszego inspektora w ręce Mojej artyleryi; niech w najdalsze lata czci i zachowa jego świetną pamięć. Aby dać trwały wyraz Mojej niewygasłej wdzięczności i Mojej armii przekazać pamięć o wysokich zasługach zmarłego, postanawiam, że Mój pułk artyleryi imienia arcyksięcia Wilhelma Nr. 3, zachować ma na wieczne czasy nazwisko swego zmarłego właściciela.

Schönbrunn 2 sierpnia 1894 r.

Franciszek Józef m. p.

Wiedeń 3 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Nadzorca urzędu telegraficznego Michał Brinning w Nadwornej, otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 3 sierpnia. *Polit. Corr.* na podstawie urzędowych dochodzeń oświadcza, że nie jest prawdą, jakoby korpus oficerski 45-go pułku piechoty z powodu rocznicy bitwy pod Solferino, wystosować miał pismo do korpusu oficerskiego 45 pułku francuskiego, jak to doniosły niektóre dzienniki.

Karlsbad 3 sierpnia. Wczoraj o godzinie 11 przed południem, na życzenie ks. Ferdynanda koburskiego, odprawił dziekan Würl w katolickim kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. arcyksięcia Wilhelma. Na nabożeństwie obecny był ks. Ferdynand wraz ze świtą. Wskutek rozkazu ks. Ferdynanda odprawiono nadto nabożeństwa żałobne w kościołach metropolitalnych w Zofii i Filipopolu.

Eichwald 3 sierpnia. Król duński przybył tu wczoraj.

Berlin 3 sierpnia. W jednym z domów przy ulicy Bülowa usiłowano wczoraj spełnić kradzież z włamaniem. Dostrzeżony złoczyńca zranił strażnika policyjnego, a następnie przez pomyłkę strzelił do swego wspólnika poczem sam odebrał sobie życie.

Berlin 3 sierpnia. *Reichsanzeiger* donosi: Według urzędowego doniesienia uwiadomił rząd japoński reprezentantów obcych mocarstw w Tokio, że, jakkolwiek nie nastąpiło jeszcze formalne wypowiedzenie wojny, Japonia uważa się za pozostającą z Chinami na stopie wojennej. Rząd chiński oświadczył ze swojej strony zagranicznym reprezentantom w Pekinie, że Chiny, po rozpoczęciu przez Japonię nieprzyjacielskich kroków, zmuszone są do obrony.

Berlin 3 sierpnia. *Post* i *National Ztg* potwierdzają wiadomość, że rząd nie powziął dotychczas żadnej decyzyi co do stanowiska, jakie zamierza zająć wobec kwestyi greckiego długu państwowego.

Lubeka 3 sierpnia. Wszyscy pasażerowie, jakoteż i załoga parowca „Trave" wypuszczona została ze szpitala, jako zdrowa. Obserwacya lekarska została zarządzona z tego powodu, że palacz parowca umarł na cholerę w drodze z Petersburga do Lubeki

Maastricht 3 sierpnia. Wczoraj zaszło tu 6 wypadków zasłabnięcia i 5 wypadków śmierci na cholerę.

Bern 3 sierpnia. W sferach dobrze poinformowanych stwierdzają, że wiadomość, jakoby Szwajcarya zamierzała w końcu bieżącego roku wypowiedzieć udział w łacińskiej unii monetarnej, jest pozbawiona wszelkiej podstawy. Rada związkowa ani nie powzięła takiej decyzyi, ani nie obradowała nad podobnym projektem. Nadto szef departamentu skarbowego jest przeciwnikiem wypowiedzenia unii i występował zawsze przeciw tej treści wnioskom, podnoszonym w Radzie narodowej.

Rzym 3 sierpnia. Ajencya Stefaniego donosi z Tokio pod datą dnia onegdajszego: Stan wojenny jest ogłoszony, ponieważ rząd japoński odrzuca wszelkie propozycye, które nie wychodzą z zasadniczego punktu, na którym stoi Japonia, że mianowicie rząd chiński powinien zatwierdzić we wszystkich szczegółach postępowanie Japonii w Korei.

Rzym 3 sierpnia. Ajencya Stefaniego dowiaduje się z Petersburga, że rząd angielski byłby gotów postępować w porozumieniu z Rosyą odnośnie do sprawy wojny chińsko-japońskiej.

Kopenhaga 3 sierpnia. Biuro Ritzaua dowiaduje się ze strony dobrze poinformowanej i stojącej w bliskich stosunkach z Azyą wschodnią, że północna eskadra chińska, obejmująca trzynaście statków, tak zwana flota Pelyang, odpłynęła z Chefoo do Korei, gdzie oczekiwana jest walna bitwa morska.

Londyn 3 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Yokohamy pod datą onegdajszą, że chiński poseł w Tokio zażądał zwrotu swoich pism uwierzytelniających i dzisiaj opuścić ma stolicę Japonii.

Londyn 3 sierpnia. *Times* donosi z Szanghai pod datą onegdajszą: Według autentycznych sprawozdań z Soeul, pochodzących z obcych oficyalnych źródeł, chiński jenerał Yeh zwyciężył w d. 29 lipca japońskie wojska w pobliżu Asan. Wskutek przegranej walki Japończycy wycofali się ze Soeul. — Armia chińska w liczbie 20.000 ludzi przekroczyła koreańską granicę od strony Mandżuryi.

Londyn 3 sierpnia. *Times* donosi z Chefoo o zatopieniu statku „Kau-Szung" (w angielskich dziennikach „Kowshing"), co następuje: Skoro japoński oficer zakomunikował załodze statku „Kau-Szung" rozkaz japońskiego jenerała, wzywający statek, ażeby postępował za eskadrą japońską, wśród Chińczyków zapanowało silne wzburzenie. Chińczycy oświadczyli oficerom angielskim: „Nie chcemy pójść w niewolę, wolimy umierać. Zabijemy was, jeżeli nie skierujecie statku w stronę Chin." Jakkolwiek „Kau-Szung" płynął pod flagą angielską, Japończycy rozpoczęli podrzucać ku niemu torpedy i mitrajlezy; przypuszczano ogień nawet do tych Chińczyków, którzy rzucali się do wody. Chińczycy walczyli do upadłego.

Londyn 3 sierpnia. Właściciel zatopionego statku transportowego „Kau-Szung" donosi, że na pokładzie statku znajdowało się czterech angielskich oficerów, trzech angielskich inżynierów, kapitan niemiecki Hanneken i dwóch innych nieznanych z nazwiska Niemców. Wszyscy trzej Niemcy byli na statku jako pasażerowie. Hanneken i dwaj oficerowie angielscy są podobno uratowani. Autentyczne wiadomości od Hannekena nadejdą prawdopodobnie jutro.

Shanghai 3 sierpnia. Biuro Reutera donosi na podstawie oficyalnej depeszy z Tientsin, że w walkach pod Asan (Yashan) w dniu 27 i 28 lipca Japończycy zostali odparci ze stratą przeszło 2000 ludzi.

Proces Caseria.

Lyon 3 sierpnia. Wczoraj rozpoczął się proces anarchisty Caseria, mordercy prezydenta Carnota. Ulice, prowadzące do Pałacu sprawiedliwości, są strzeżone przez batalion wojska. Przed gmachem zgromadziła się znaczna liczba ciekawych, którzy zachowują się zupełnie spokojnie. W hali wchodowej pełno dziennikarzy wszystkich narodowości, rysowników, fotografów i t. d. Straże mają surowy rozkaz nie przepuszczać żadnych prywatnych osób. U drzwi sali panuje ogromny tłok. Sala jest przepełniona. Wstęp dozwolony jest tylko za okazaniem upoważniającej do wejścia karty. O godzinie 9¼ rozpoczęła się rozprawa. Przewodniczącym trybunału jest prezydent Breuillac; miejsce oskarżyciela publicznego zajmuje jeneralny prokurator Tochier. Obrońcą Caseria jest adwokat Dubreuil; obowiązków tłómacza podjął się profesor szkoły handlowej Genneval.

Po zebraniu się na sali trybunału, zwrócił się prezydent do komendanta żandarmeryi: „Proszę wprowadzić oskarżonego." — W audytoryum silne poruszenie. Otoczony pięciu żandarmami wchodzi młodzieniec, o postawie prawie dziecinnej, bez zarostu, ostrzyżony krótko, z żywym wyrazem oczu, średniej wysokości. Ubrany jest ubogo, ale czysto. Caserio spogląda wokoło z niepewnym uśmiechem; ma odstające silnie uszy, nos ostry i dość wydatne kości policzkowe. Na pierwsze pytania prezydenta, mające na celu stwierdzenie identyczności oskarżonego, odpowiada Caserio uprzejmie cichym głosem.

O godzinie 10 odczytano akt oskarżenia, który nie zawiera żadnych nowych szczegółów. Po imiennem wywołaniu świadków przystępuje przewodniczący do przesłuchania oskarżonego. Caserio mówi po francusku prawie niezrozumiale; odpowiada zatem przeważnie w języku włoskim. Oskarżony, nie rozumiejąc dobrze słów prezydenta, zwraca często wzrok pytający na tłómacza.

Przewodniczący zajmuje się przedewszystkiem kwestyą poczytalności Caseria i jego stanem umysłowym. Oskarżony oświadcza z żywością, że przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność. Nigdy nie był chory, a w rodzinie nie było również żadnego wypadku choroby umysłowej. Dalsze pytania przewodniczącego dotyczą przebiegu życia Caseria i jego stosunków z włoskimi i francuskimi anarchistami.

Przewodniczący: Opuściłeś pan rodzinę, która napróżno usiłowała odwieść cię od anarchii.

Caserio: Kocham moją matkę, ale rodziną moją jest cała, wielka ludzkość. Wszyscy ludzie są moją rodziną.

Przewodniczący: Czy zna pan najwybitniejszych włoskich anarchistów?

Caserio: Jeśli ich znam, nie wymienię ich nazwisk. Nie jestem policyantem.

Przewodniczący: Policya wypełnia swój obowiązek.

Caserio: A ja swój. Proszę mnie nie pytać o współwinnych. Oto moja ostatnia odpowiedź.

Przewodniczący: Wylewałeś pan niegdyś łzy w medyolańskim teatrze, kiedy grano sztukę, w której przedstawione było ścięcie królowej Maryi Antoinetty, a potem zamordowałeś pan sam naczelnika państwa.

Caserio: Wszystko to wyjaśnię w mojem końcowem przemówieniu.

Przewodniczący: Opuściłeś pan ojczyznę, aby nie być żołnierzem.

Caserio: Ojczyzną moją jest cały świat.

Następnie okazano sędziom przysięgłym sztylet ze śladami krwi prezydenta Carnota. Caserio poznaje go bez wahania. — Przewodniczący prosi przysięgłych, aby ostrożnie przyglądali się sztyletowi, który przechowany będzie jako relikwia.

Oskarżony opisywał dalej swoje przybycie do Lyonu. Kiedy stanął przed gmachem giełdy, w którym odbywał się bankiet na cześć Carnota, była godzina 8. Przewodniczący przerywa oskarżonemu zapytaniem: Czy nie myślałeś pan ani chwili o odstąpieniu od powziętego planu? Czy nie wiedziałeś że dzień 24 czerwca jest uroczystem świętem dla Włochów, jest dniem, poświęconym pamięci, kiedy Francuzi i Włosi przelewali wspólnie krew na polach walki w Lombardyi? Była to rocznica bitwy pod Solferino. (Poruszenie w audytoryum).

Caserio: Właśnie dlatego; była to rocznica wojny domowej. (Niepokój).

W dalszym ciągu przesłuchania oświadczył Caserio, że spełnił morderstwo wyłącznie z własnej pobudki, że nie miał żadnych wspólników i nienawidzi burżuazyi.

Następnie odbyło się przesłuchanie świadków: jenerała Voison'a, jenerała Boriusa, prefekta departamentu Rodanu, Rivauda i innych. Zeznania świadków nie zawierają żadnych nowych szczegółów. Rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

W Internacie uczniów Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie będzie z początkiem roku szkolnego 1894/5 30 miejsc do obsadzenia. Podania zaopatrzone w metrykę, w świadectwo szkolne, świadectwo ubóstwa i szczepienia ospy, wnieść należy na ręce przewodniczącego komitetu, Dra Stanisława Tomkowicza (ul. Wolska 11), najdalej do dnia 10 Sierpnia b. r.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 sierpnia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 40	Anglobank	164 80
„ srebrna	98 40	Union	265 2[illegible]
4% złota	122 45	Bankverein	137 75
4% koronowa	97 70	Akcye Länderbank.	2[illegible]2 25
Akcye ban. austr.-w.	1008	„ kol. Kar. Lud.	216 25
„ kredytowe	364 10	„ „ lwowsko-czerniow.	280 50
Londyn	124 65	„ „ połudn.	109 —
Napoleony	9 90	Elbethal	266 —
Dukaty	5 89	Nordbahn	3190
Marki	61 05	Staatsbahn	362 12
4% Renta węg. kor.	95 95	Alpin	82 80
4% „ „ złota	121 60	Akcye tytoniowe	211 75
Losy prem węg.	151 50	Ruble	133 50
Losy tureckie	67 90		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 3 sierpnia.

Banknoty austr.	163 75	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 70	Renta włoska	79 70
Banknoty ros.	219 05	Akc. austr. kred.	219 75
5% Listy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 3 sierpnia.

Waluty.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 80	133 80
Marki niemieckie za 100	60 80	61 20
20-frankówka	9 87	9 97
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30

Papiery wartościowe.

Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
„ 41 let.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ koron.	96 60	97 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ „ kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 30
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25

Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
galicyjsk. banku hipotecznego	400 —	408 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217
„ lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283 —

Losy

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
miasta Krakowa	25 50	26 75
„ Stanisławowa	44 —	46 —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 75
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 70	10 -

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 2 sierpnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	410 —	420 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 20	100 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 —	97 70
4½% „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56 l.	96 60	97 30
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 60	97 30
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 80	102 3[illegible]

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 2 sierpnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 95
4½% „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 2 sierpnia.

Renty

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4²⁄₁₀% papierowa	98 40	98 60
4²⁄₁₀% srebrna	98 40	98 60
4% złota austryacka	122 55	122 72
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 55	121 75
5% papierowa węgierska	— —	— —

Obligacye

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 50	96 20
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 65	97 15
4% propinacyjne galicyjskie	96 50	97 10

Listy zastawne i dłużne.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 —	116 50
4% „ „ „ „ „ 1889	116 50	117 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 60
5% „ „ „ „	101 30	101 60
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 40	100 70
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 50	128 50

Priorytety

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 60	100 60
4% „ Koszyce-Bogumin	96 25	97 25
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 10	89 10
4% „ „ nieopod.	96 60	96 60
3% „ południowej	155 60	156 60
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 —	95 90

Akcye

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
anglo-austryack. banku 120 złr.	163 25	164 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	137 —	137 80
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	470 —	470 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	450 50	451 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	418 —	425 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	250 75	251 25
austro-węgiersk. banku 600 „	1008	1012
Unionbanku 200 „	264 75	265 25
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3180	3195
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 —	188 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	280 25	281 25
„ państwowej 200 „	350 —	351 75
„ południowej 200 „	108 50	109 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 50	205 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203 —	204 —

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	82 80	83 20
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	210 75	211 50

Losy

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149 —	150 —
„ „ 1860 „ 500 „	146 —	147 —
„ „ 1860 „ 100 „	154 50	156 —
„ „ 1864 „ 100 „	197 60	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 —	153 25
„ regul. Cisy	142 75	143 25
austr. regul. Dunaju	127 20	128 —
miasta Wiednia z r. 1874	172 50	173 50
serbskie 100 frankowe	39 40	39 80
tureckie	67 60	68 40
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 80	10 20
kredytowe z r. 1858	197 25	198 25
miasta Krakowa	25 80	26 40
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 30
„ „ węgierskie	12 —	12 25
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	46 —	48 —

Waluty.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Dukaty cesarskie	5 90	5 92
20-frankówki	9 90	9 91
Funty szterlingi angielskie	12 42	12 46
Marki niemieckie	61 05	61 12
Ruble papierowe	133 50	134 —

Doniesienie.
L. 2033. (1847-2-2)

Celem zapewnienia dostawy siana, słomy na pościółkę, słomy do łóżek i węgli kamiennych dla c. k. wojska na czas od 1 października 1894 r. do końca września 1894, odbędą się w dniach poniżej wyszczególnionych w kancelaryach c. i k. magazynów prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie, zawsze o godzinie 10ej przed południem, rozprawy ofertowe, a mianowicie:

W dniu 1 sierpnia 1894 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi Tarnowa i Nowego Sącza;

w dniu 7 sierpnia 1894 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi Opawy, Karniowa, Cieszyna i Bielska;

w dniu 9 sierpnia 1894 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi Ołomuńca, Przerowa, Prościejowa, Hranic i Szymberku; w końcu

w dniu 13 sierpnia 1894 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi Wadowic, Chrzanowa, Kent, Niepołomic i Bochni.

Bliższe warunki zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 22 lipca 1894 r., a oprócz tego przejrzane być mogą w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i w Tarnowie, w filialnym magazynie prowiantowym w Bochni, w c. i k. Starostwach, w Towarzystwach rolniczych i w Izbach handlowo-przemysłowych leżących w obrębie c. i k. 1go korpusu.

OGŁOSZENIE.

C. i k. 3 pułk artyleryi dywizyjnej w koszarach barakowych w Dąbiu poszukuje od Igo października b. r. nabywcy dla nawozu pochodzącego od koni pułkowych.

Koni jest mniej więcej 245.

Chcących korzystać z tego ogłoszenia, uprasza się o przybycie do wyżej oznaczonych koszar **6 sierpnia b. r. o godz. 9 przed południem,** gdzie się licytacya odbędzie.

Oferty wynoszące mniej niż $1\frac{1}{2}$ ct. od konia i dnia, nie zostaną przyjęte.

KUNDMACHUNG.

Vom k. und k. Divisions-Artillerie-Regimente No 3 in der Barackenkaserne bei Dąbie wird vom I. October l. J. an ein Abnehmer für den von den Pferden des Regiments herrührenden Dünger gesucht. (1908-1 3)

Der Pferdestand beträgt ungefähr 245.

Die Reflectanten werden ersucht, sich am **6. August l. J. 9. Uhr Vormittags** in genannter Kaserne einzufinden, woselbst die Licitation erfolgen wird.

Anbote von weniger als $1\frac{1}{2}$ kr. per Pferd u. Tag werden nicht angenommen.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*